Nr. 356. We Lwowie — Wtorek 25 Grudnia 1900. **Rok XL.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

PRZY OPŁATKU.

Lwów 24 grudnia.

Prądy bezwyznaniowe, różne nauki i teorye, które zmierzają do zobojętnienia szerokich mas ludowych dla wierzeń i obyczajów starodawnych, docierają już i u nas do mas ludowych Apostołowie fałszywego postępu uwijają się pomiędzy ludem, usiłując wyrwać z jego serc to wszystko, co stanowi dla niego hamulec moralny, podnosi i uszlachetnia jego uczucia, jego życie powszednie urokiem poezyi złoci.

Uczą oni, że nie miłość, ale zawiść ma ten lud do szczęścia doprowadzić, zatruwają mu duszę zazdrością cudzego mienia, mściwością i zaciętością, zaprawiają go do niespokojnego miotania się na istniejący ład społeczny, a „niezadowolenie“ podnoszą do znaczenia zasady — skoro pielęgnowanie tego niezadowolenia powszechnego jest im potrzebne jako środek utrzymania ustawicznego fermentu w kraju, ustawicznego rozdrażnienia jednych warstw ludności przeciwko drugim.

Ale Bóg łaskaw, czuwa nad tem, ażeby drzewa, z tego posiewu pochodzące, niebios nie przebodły. Posiew zawiści, niepokoju, rewolucyi społecznej nie zapuszcza korzeni w sercach naszego ludu.

Zbałamucony i oszołomiony zwodniczemi naukami kusicieli, idzie za nimi chwilowo, ale opamiętawszy się, odwraca się od nich. Nieubłagany fakt odmówienia im mandatu przez lud, świadczy o tem, że owa miłość i owo zaufanie jakiem chełpił się w sejmie jeden z głównych burzycieli pokoju w kraju, muszą być przecież zachwiane, skoro lud odmówił jemu osobiście mandatów, a jeżeli wybrał na posłów kilku jego zwolenników, to raczej dlatego, że są chłopami, a nie ze względu na jego protekcyę. Tak samo osłabieni wyszli z wyborów ludowcy i socyaliści. Świadczy to dobitnie, że lud wytrzeźwiał, że zaczyna oceniać należycie wartość natarczywie narzucających mu się opiekunów. A miotanie się w sejmie tych pobitych, rozdrażnionych niepowodzeniem, stwierdza tylko fakt, że czują oni, że grunt chwieje się im pod nogami i dlatego w pasyę wpadają.

Z miłem uczuciem zadowolenia spoglądają w przyszłość ci wszyscy, którzy pragną pokoju w kraju. Wynik świeżo dokonanych wyborów posłów do parlamentu z kuryj ludowych świadczy bowiem, że znakomita większość ludności odwraca się od wichrzycieli — i popiera tych, którzy dążą do odrodzenia i podźwignienia kraju li pracą dodatnią, w miłości i pokoju.

Czy w państwie, z którego losami jesteśmy związani, idea zgody narodów, w rzeszy austryackiej skojarzonych, przezwycięży tak prędko zaciętość fakcyjną — okaże się to wkrótce, gdy zbierze się Rada państwa.

Rząd dra Körbera chce zasypać parlament przedłożeniami rządowemi, zmierzającemi do zaspokojenia ogromnej ilości piekących potrzeb wszystkich krajów koronnych — a więc projektami inwestycyj olbrzymich, jak mianowicie budowy wielkich linij kolejowych, kanałów spławnych, podniesienia miast, ulg dla przemysłu, rozwinięcia szkolnictwa fachowego i t. d. Sanacya budżetów krajowych ma być również przeniesioną z sejmów do parlamentu państwowego, gdy nie udało się pozyskać dla niej jednomyślności w sejmach. Wszystko to zmusić ma poniekąd zwaśnione stronnictwa parlamentarne do pracy dodatniej. I ciężką ten weźmie na siebie odpowiedzialność, kto będzie miał odwagę, dla celów partykularnych zaostrzać dalej te antagonizmy, które dotychczas udaremniały czynność parlamentu. Wszystkie kraje koronne i wszystkie narodowości te kraje zamieszkujące, pragną bowiem spokoju — przedewszystkiem spokoju!

W innych ziemiach polskich, za kordonami, ucisk wrogich naszemu narodowi rządów nie zwolniał wcale. Lecz spodziewać się należy, że jak dotąd, tak i nadal naród nasz potrafi skutecznie bronić swej egzystencyi duchowej przeciwko brutalnej przemocy tych, którzy pragną naszego wynarodowienia. Pięciusetletni jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego, święcony w ubiegłym roku, a obecnie jubileusz Henryka Sienkiewicza, w całym świecie ucywilizowanym wielbionego pisarza polskiego, pouczyły może epigonów dawnych Krzyżaków, dziś powodzeniem bezmiernie rozzuchwalonych, jak niemniej także tych „diejatieli“ petersburskich, którzy chcieliby skorzystać ze zgonu uczciwego wielkorządcy warszawskiego ks. Imeretińskiego, ażeby w Królestwie zaprowadzić znowu praktyki rusyfikacyjne, że to daremna robota. Zakusy te naród polski przetrwa, jak przetrwał już niejedną ciężką próbę losu — a złość jego prześladowców nie złamie jego ducha.

Ale odłóżmy na bok rekryminacye polityczne — zapomnijmy na chwilę o gnębiących nas niepowodzeniach i kłopotach. Gdzie tylko są Polacy, bez względu na dzielące ich kordony, jak niemniej bracia nasi żyjący w rozsypce po szerokim świecie — wszyscy bez względu na teorye i przekonania, jakim hołdują, gromadzą się dziś przy opłatku z życzeniami lepszej przyszłości. Niechaj jednak te życzenia nie ograniczają się tylko do najbliższych nam osób, do kółek rodzinnych i przyjaciół, ale niech obejmą szeroką naszą rodzinę: **Naród cały**. Z głębi serca życzymy całemu narodowi szczęścia i spokoju, spokoju w domu i spokoju od nieprzyjaciół zewnętrznych.

Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!

Rewelacye wyborcze.

Lwów 24 grudnia.

Praska *Politik* zamieszcza interwiew z nowo wybranym posłem polskim o odbytych wyborach i zwycięstwie Koła polskiego. Poseł na zapytanie przyznał, iż Koło polskie odniosło z wyborów tak świetny rezultat, iż najdalej idące oczekiwania przewyższył. Dalej zaznaczył, iż dlatego konserwatyści zwycięsko wyszli z wyborów, albowiem stanęli na gruncie narodowym, podczas, gdy przeciwnicy występując przeciw solidarności Koła, już tem samem wypisali na swym sztandarze indeferentyzm narodowy i rzucili na siebie podejrzenie, iż celem ich jest danie pomocy Niemcom do osiągnięcia w państwie stanowiska hegemonistycznego.

O przyszłej polityce Koła polskiego nie chciał poseł jaśniej mówić. Wyraził się tylko, iż teoretycznie „wolna ręka“, za którą ogół polski obecnie przemawia, jest wynikiem konieczności, wynikiem niezdrowych stosunków parlamentarnych, zdrowy zaś parlamentaryzm domaga się stałych związków stronnictw. Koło polskie w każdym razie nie zajmie takiego stanowiska, któreby z góry wykluczało Czechów z wszelkiej kombinacyi.

Z pow. nadworzeńskiego.

Jak długo akcya wyborcza była w toku uważałem za odpowiednie ani słówkiem nie poruszać drażliwych kwestyi, jakkolwiek bardzo nadarzała się ku temu sposobność, szczególnie odpowiedzieć na artykuł umieszczony w *Dile*, ubliżający naszemu czcigodnemu marszałkowi i posłowi ks. kan. Mandyczewskiemu, a torujący drogę panu radcy Karaniewiczowi do poselstwa.

Czego nie uczyniłem wówczas, to za obowiązek poczytuję uczynić teraz. Może po gorączce wyborczej, nie jeden zechce się nad prawdą zastanowić, niepopadać w grube błędy, narażając biedny otumaniony lud w coraz to gorszą dolę, a siebie na poniżenie.

W artykule wspomnianym przedstawiono naszego marszałka i posła, jako człowieka nie tylko nic nie działającego, ale całą winę złożono nań za to, że jak się tam autor wyraził, ksiądz Mandyczewski nie dopuszcza do oświecenia się ludu, przez branie udziału w zebraniach, wiecach, gdzie się lud politycznie kształcić powinien i naturalnie po takiem wszechstronnem wykształceniu, nie księdze Mandyczewskiego, ale naturalnie pana radcę Karaniewicza jednogłośnie wybierać powinien, który za zaufanie w sobie położone, od powie dobrodziejstwami, jak z rogu obfitości sypanemi.

Pewność taką, miał autor do tego stopnia, że nawet poważył się kpić z takiego człowieka jak ksiądz Mandyczewski, naśmiewając się formalnie, że ks. Mandyczewski nie kandyduje otwarcie, wiedząc, iż upadnie i tym sobie chce swój upadek osłodzić. Na jakich informacyach cały artykuł polega? Okazało się rychło wszystko nieprawdą.

W parę dni po ogłoszeniu tego artykułu było posiedzenie pełnej rady nadwórniańskiej, gdzie na porządku dziennym był preliminarz i zamknięcie rachunków. Gdyby ci co tak klątwę rzucają na ks. Mandyczewskiego, raczyli być obecnymi, toby się łatwo przekonali, że może nikt drugi tak się nie opiekuje swoim powiatem, jak właśnie ks Mandyczewski. Że nasz powiat biedny podgórski, to może nie jego wina a jednak ten powiat biedny jest tak administrowany, że tej biedy nie czuje. Kasa choć skromna, ale nie próżna, dodatki mniejsze jak gdzie indziej, a może porządki i komunikacya wyżej stoją jak gdzie indziej, nadto wydział wykupił pretensye nieszczęsnego Banku włościańskiego zwyż 300 dłużników, nikomu nie zrobiono krzywdy, powiat zaś nie tylko że nie poniósł ofiary żadnej (prócz zaręczenia), ale ma dziś zysk znaczny już, dziś bowiem jest ich prawie dwa razy tyle pieniędzy, ile potrzeba do oddania, co po latach stanie się własnością powiatu. Dalej mógłby się przekonać niejeden o tem, jak stoją fundusze ubogich gmin, tych depozyta i wogóle cała gospodarka powiatowa. Czyja to wyłącznie zasługa jeśli nie marszałka i posła ks. Mandyczewskiego. Jako poseł nie sypie naturalnie frazesami jak nakręcona katarynka, ale nie ma gminy jak i poszczególnych jednostek którzyby nie byli mu winni wdzięczności za wyświadczone usługi. Takiego człowieka przedstawiać w opinii, że nic nie robi, to już bezdenna złość podyktowana przewrotnością.

Wiedzą oni dobrze, iż ks. Mandyczewskiemu nic zarzucić nie można, prócz jednej rzeczy, że nigdy wrogo nie występuje przeciw Polakom. Na to jednak nie pozwala mu ani jego charakter, ani jego suknia duchowna, którą z chlubą nosi.

Zarzut jakoby ks. Mandyczewski „tamował zebrania, jest naiwnym Ks. Mandyczewski nie posiada w tym kierunku żadnej władzy, a gdyby to w jego mocy było i mógł zapobiedz temu, to tylko jako zasługę poczytać należałoby, bo kto na te zebrania uczęszcza, sam o nich wyda sąd sprawiedliwy. Oprócz bardzo małej liczby ludzi dobrej woli, którzy ofiarę z siebie robią, biorąc w nich udział — z kogo składa się cała ta falanga? — z wielkiej liczby mas ciemnych intrygantów, agitatorów niezadowolonych, i ludzi którzy przeputawszy swój majątek, szukają źródeł do życia. Jeżeli takie pouczenia mają się nazywać oświecaniem mas, to gratuluję lecz nie zazdroszczę ani tym co się oświecają w ten sposób, ani tym którzy ich oświecają, bo nagroda nie minie ani jednych ani drugich.

Przykłady mieliśmy i teraz z korzystania z nauki. W jednej wsi pewna duchowna osoba ucieszyła się że na wyborców wybrano samych radykałów przyjaciół jego, którzy naturalnie na znienawidzonego przez niego ks. Mandyczewskiego głosować nie będą, lecz na p. Karaniewicza.

Tymczasem ci jego zaufani głosowali na radykała socyalistę Borodajkiewicza i nawet głośno się tem chlubili. W innej miejscowości sąsiad duchowny zrewoltował innemu księdzu gminę, jeżdżąc z wyrzutkami społeczeństwa z tej gminy na wiece i przedstawiając kapłana, jako zdrajcę narodu a siebie jako przyjaciela i opiekuna jego. Jakim zaś jest, wiedzą wszyscy, to też i zaufanie go zawiodło, a robienie nadziei dla kandydata rozwiała rzeczywistość.

Nauka dobra, choć bolesna, ale i zasłużona, lecz boleśniejsze jest to, że ci, co powinni być przykładem, stają się zgorszeniem, zaś inteligencya, której zadaniem co innego powinno być, jak rozdmuchiwanie namiętności, łączenie się z wykolejonymi ludźmi, byle dogodzić swojej próżności, za co kara prędzej czy później nastąpi i ci trybuni i opiekunowie, jak stara szmata zostaną w kąt rzuceni — ale jedno złe pozostanie, że ogień rozdmuchany nie tak rychło się ugasi, jak i złe naprawi. Czy nie jest to zbrodnią namawiać lud do niewdzięczności dla tego, który całe swe życie poświęcił dla dobra i pomyślności tego ludu? Tym razem lud swoim prostym rozumem ze wzgardą odrzucił niecne intrygi i udowodnił, że potrafi uznać i ocenić swego dobroczyńcę, a choć były zarażone jednostki, to wina na kim innym spoczywa.

Jeden z tych co prawdę lubią
H.

Ludowym patryotom niech się otworzą oczy

Lwów d. 24 grudnia.

Prusofilski dziennik *Ostdeutsche Rundschau*, redagowany przez osławionego posła Wolfa, zamieszcza artykuł o wyborach w naszym kraju, w którym ubolewa nad wzmocnieniem się Koła a nad przygnębieniem ludowców.

Czytamy tam:

Koło Polskie przetrwało wybory, a to stronnictwo, które z pomiędzy innych, mogących w wyborach głos zabierać, najmocniej się powinno było obawiać sądu wyborców — polska szlachta — wyszła z walki wyborczej nietylko z nieuszczuploną liczbą mandatów, ale jeszcze udało się jej drobne straty, poniesione w wyborach z r. 1897 obecnie powetować sobie. Główny powód do tryumfu tkwi w tem, że chłopi wybrani przeciw Kołu Polskiemu w walce wyborczej, potracili swoich wodzów i wedle wszelkiego prawdo-

---

22

Podwójna nić.

Napisała
Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

Jest coś w widoku polowania, co szczerze raduje Anglików. Wzbudza ono taki sam rodzaj patryotycznego entuzyazmu, jaki się rodzi na widok orszaku królewskiego, albo na dźwięk wojskowej muzyki, albo gdy przejeżdża sikawka. Jest to taki rodzaj wrażenia, że każdy mężczyzna i każda kobieta czują się lepszymi, gdy je odczuwają.

Jan wysiadł na zapadłej stacyjce coś o trzy mile od Greystone'u i zastał tam czekający na niego, a należycie trzęsący powozik do wyjazdu i pod ciężary z parą koni bardzo narowistych. Kierowanie tym pięknym a wywrotnym wehikułem sprawiło mu rzeczywistą przyjemność, bo powodzenie w usiłowaniach kierowania czemś, co jest do kierowania trudnem, jest okolicznością nigdy niechybiającą efektu i zawsze radość wnosi w serce męskie.

Droga mu wypadła po ładnym starym gościńcu z szerokiem obramieniem z trawy po obu stronach — po gościńcu, który został zbudowany jeszcze za dni Rzymian, kiedy ziemi nie kupowało się po takiej cenie za łokieć jak wstążki lub koronki.

I Jan pędził po tej prostej białej drodze wielkim kłusem i czuł, że mu bardzo przyjemnie na tym świecie.

Słuchając objaśnień chłopca od koni, przejechał prosto po niej blisko trzy mile, a potem skręcił — przez bramę wzniesioną na drodze z masywnego kamienia z herbami Le Mesurierów na szczycie — do pięknego parku, otoczonego wysokiem drewnianem ogrodzeniem, a objętego z jednej strony szerokiem ramieniem rzeki.

Przejazd przez park wynosił pełną milę, a następnie zawrócili na ostrym skręcie i znaleźli się nagle przed domem — tak piękną siedzibą w rodzaju tych, które pozostały z czasów Tudorów, jak tylko ją można było znaleźć w tej części kraju.

Sir Roger Le Mesurier był kawalerem i mieszkał sam, ale nigdy ani na jotę pod żadnym pozorem nie dał się skłonić do zniżenia tej stopy, na jakiej sądził, że było obowiązkiem utrzymywać dom panu na Greystonie. Budynki i ogrody były tak dobrze utrzymane, jak gdyby liczna i gościnna rodzina, a nie samotny stary kawaler, mieszkała w tym domu. Wspaniałe salony kazał oświecać co wieczora niezliczoną liczbą woskowych świec.

Nowy szafarz, gdy mu raz kazano pozaświecać je jak zazwyczaj, zapytał, kto ma przybyć w gościnę.

— Ja przybędę — odpowiedział mu pan domu.

Na przyszłość postanowił już szafarz czynić wszystko, coby mu tylko polecono, a nie stawiać żadnych pytań — postanowienie wcale nie nierozsądne nawet wtedy, gdy je powezmą inni a nie tylko szafarz.

Jan został zaprowadzony z należytymi formalnościami przed oblicze swego stryja i przekonał się, że ten stryj wyglądał zupełnie inaczej od tego, jakim go mógł sobie wyobrażać.

Sir Roger był to człowiek małej statury z twarzą cherubina, ale cherubina takiego, któryby zamiast trzymać się posłusznie w granicach umiarkowania zabłąkał się gdzieś w regiony wcale nie cherubowe. Język jego był tak gorzkim jak uśmiech słodkim, a jak nic mu takiej przyjemności nie sprawiało jak mówić drugim rzeczy przykre, tak znowu wypowiadał je głosem tak cieniutkim, że można było myśleć, iż to przemawia chłopiec z chóru w białej komży. Przeczytał wiele, a widział jeszcze więcej, nie wierzył zaś w nic nawet w samego siebie.

— Jakże się miewasz drogi chłopcze — zaczął swoim piskliwym falsetem — witaj mi w Greystone'ie.

Jan uścisnął rękę jego serdecznie i opowiedział, jak mu przyjemnie oglądać po raz pierwszy w życiu gniazdo swojej rodziny.

— Byłbyś je mógł poznać oddawna, gdyby poczciwy ojciec twój nie był tak nierozsądnie upartym — ale cóż — miał jakieś nieprzezwyciężone skrupuły już nie wiem w czem tam — coś czy nie chciał jeść puddingu ryżowego w piątek, czy też wzbraniał się ożenić z panną, której nie kochał — ot pokazuje się, żem już zapomiał o co chodziło. I tak czcigodny dziad twój nigdy mu już tego nie przebaczył i skwitował go z dziedzictwa za jakąś ryczałtową sumę. Młodsi synowie nie mogą sobie pozwalać na wybredność, mój dobry Janie. Wierzaj mi, w rezultacie upór w jakichś uprzedzeniach, drożej kosztuje niż utrzymanie sfory gończych psów, a nie daje ani pięćdziesiątej części tej przyjemności.

Jan uśmiechnął się trochę kwaśno. — No i najstarsi synowie nie zawsze mogą sobie na zbytki pozwalać.

Stryj potwierdził mu te słowa skinieniem głowy. — To prawda. Ja sam nie pozwalałem sobie na nie, ale działo się to nie dlatego, żebym nie miał z czego, lecz z tej prostej przyczyny, żem nie dbał o wystawę.

Z tem wszystkiem wyszło to na dobre majątkowi, bo wystawność, na każdym kroku rozwijana i biorąc jeszcze na uwagę nieprzewidziane wypadki, kosztuje człowieka srogie tysiące na rok.

— Nie mogę się zgodzić na to, stryju, bo i sam już uważałem, że ludzie z takimi srogimi dochodami na rok nie bywają z reguły ludźmi, dbającymi o wystawę.

Sir Roger zachichotał. — Drogi chłopcze, to na mój młyn woda. Dobrze mówisz: skrupuły to tak jak wystawa, jak fortepiany salonowe i pogrzeby wspaniałe — jestto zbytek ludzi ubogich. Wszystko, co dużo kosztuje, a nie daje w zamian żadnego dochodu, wzbudza wielki krzyk admiracyi wokoło właściciela, a ogół potem nie może już faktowi zaprzeczyć.

Jan zaczął szarpać wąsa. Ten gorzki a aniołkowaty człowiek bawił go a zarazem odrażał od siebie.

— Sentyment jest takim samym zbytkiem i także kosztownym — mówił dalej baronet — tak samo kosztownym jak wybredność, a poczciwy twój ojciec i na niego sobie także pozwalał, jeżeli mnie pamięć nie myli. Odrzucił ładny majątek dla ładnej twarzy. Ja sam wolę przystojną kobietę od nieładnej, ale sto tysięcy funtów to ładna suma i wystarczy na wyrównanie różnicy jednej dziesiątej części cala między łukami dwojga brwi.

— Nie pamiętam swojej matki, sir — odezwał się chłodno Jan.

— A tak, ale ja ją pamiętam za ciebie i za siebie. Była to zachwycająca kobieta i posiadała najdłuższe rzęsy, jakiem w życiu widział, ale trudno aby były warte sto tysięcy funtów — lecz zresztą są ludzie, którym to na myśl nie przychodzi.

— Domyślam się, że dziadek kazał memu ojcu żenić się z jakąś bogatą panną — rzekł Jan, który wbrew własnej woli nie mógł się opanować i zaciekawił się tą rodzinną historyą.

— Naturalnie. To był podziwienia godny człowiek i dobro dzieci własnych leżało mu bardzo na sercu — ale z twoim ojcem nie było rady. I choć dziedziczka stu tysięcy funtów zawróciła sobie nim głowę, odrzucił projekt małżeństwa z nią, twierdząc, że jej nie kocha. Jak gdyby dwie te rzeczy miały co wspólnego z sobą!

— I dlatego to dziadek nie chciał mu przebaczyć i nic mu nie zostawił, oprócz nędznej jakiejś sumki?

— Tak jest. Przyznaję, że ojciec mój, człowiek zresztą bez zarzutu, postąpił sobie nieco surowo w tym razie z drugim swoim synem, ale biedę uważał ze jedyny grzech, którego nie był zdolnym przebaczyć.

— A dlaczegożeś, sir, sam się nie ożenił z tą bogata panną? — zapytał Jan nagle.

Sir Roger zaśmiał się tak srebrzystym śmiechem, jak dziewczyna. — Mój drogi chłopcze, jeszcześ się więc nie nauczył tego, że kobiety cenią tak mężczyzn, jak łososie, na wagę? i że mężów kupuje się i sprzedaje na miarę? Żadna kobieta ani spojrzy na kawalera niskiego wzrostu, gdy pod ręką ma wspaniałego mężczyznę. A ja ważyłem ośm kamieni przeciwko czternastu mego brata i mierzyłem pięć stóp dwa cale podczas gdy brat miał sześć stóp i trzy cale.

— Rozumiem.

(C. d. n.)

podobieństwa wstąpią do Koła, które dawniej atakowali.

Wybory galicyjskie bywały zawsze ciekawem zjawiskiem i różnią się od wyborów w innych krajach korony austryackiej. „Galicyjska moralność wyborcza“ stała się zwyczajnym epitetem na wszystkie potępienia godne, nieuczciwe machinacye wyborcze. Że te machinacye zawsze się też cieszyły przyjacielskiem poparciem rządu, a nawet gdy już tak być „musiało“ ochroną bagnetów i karabinów, to należy do rzędu tych właściwości, które się zazwyczaj chrzci mianem typowo austryackich.

Mimo niesłychanych gwałtów i najnieuczciwszych środków Koło Polskie zaczęło przecież w r. 1897 na seryo tracić grunt pod nogami, zwłaszcza w kampanii wyborczej po wsiach. Stronnictwa chłopskie rodziły się pod najrozmaitszymi nazwami, wygłaszały programy pełne bałamuctwa, a jednak dochodziły do zwycięstwa.

Z[illegible]wać się mogło, że galicyjski chłop, dość już d[illegible] trzymany w niewoli i ssany przez żydów i szlachtę(!), postanowił jeszcze w ostatniej godzinie przed zupełną swoją ruiną dźwignąć się i zdobywając polityczną samoistność, zdobyć tem równocześnie niezależność ekonomiczną. Kto ujrzał w radzie państwa tych ludzi, którzy się tam zjawili jako reprezentanci polskiego chłopa, wodzowie w walce z przemożną szlachtą, ten rychło musiał porzucić wszelkie różowe nadzieje. Stojałowski i Szajer, oto typ ludzi, obdarzonych mandatami, dzięki niezadowoleniu galicyjskiego chłopa, niezadowoleniu podniesionemu aż do poziomu rewolucyi. Oszczędźmy sobie trudu kreślenia charakteru tych ludzi, nie można jednak nie przypomnieć, że „nasze“ chrześcijańsko-społeczne stronnictwo z rady państwa, powitało ich jako przyjaciół politycznych.

Tym ludziom właśnie, których do poselskiej godności podniósł przed czterema laty chłop, walczący o swobodę, trzeba w pierwszym rzędzie na karb położyć rychły upadek chłopskiego ruchu postępowego w Galicyi. Dużo, a nawet bardzo dużo przyczyniła się i tym razem wspomagana przez rząd szlachta swoimi znanymi galicyjskimi sposobami wyborczymi do tego, że chłop się jeszcze i tym razem pozwolił zaprządz do jarzma, ale gdy ludźmi, wybranymi przed czterema laty przez chłopa, o swobodę walczącego, byli ludzie innego typu niż Stojałowski, Szajer itd., toby i tym razem ruch chłopski stawić umiał czoło szlachcie.

Ruch ten upadł, a Koło Polskie liczniejsze niż kiedykolwiek wejdzie do rady państwa. A to liczebne wzmocnienie się Koła Polskiego ma znaczenie o wiele ogólniejsze, a nie ogranicza się samymi tylko stosunkami stronnictw galicyjskich. Koło Polskie umiało zawsze zrobić się centrem, a często i fundamentem wypadków politycznych — zawsze na szkodę wszystkich dążności do swobody i do reform społecznych, z pewnością zaś nigdy na pożytek dążności do sanacyi stosunków wewnętrznej polityki austryackiej. Równocześnie z wzmocnieniem się Koła Polskiego, nikną nadzieje, żeby było inaczej, żeby było lepiej nawet w tym wypadku, gdyby się udało złożyć radę państwa do konstytucyjnej pracy zdolną. W tem tkwi znaczenie wyborów galicyjskich, osłabienia potęgi Koła Polskiego, dawałoby tę przynajmniej nadzieję, że dostalibyśmy nietylko zdolną do pracy, ale i dzielną w pracy radę państwa, taką radę, którąby umiała spełnić swoje zadanie jako przedstawicielka ludu.“

Tyle p. Wolf i jego *Ostdeutsche Rundschau*. To jego biadanie nad wzmocnieniem się Koła Polskiego a upadkiem stronnictw ludowych ze względu na ogólną sytuacyę w przyszłym parlamencie — powinno oczy otworzyć niektórym naszym „ludowym patryotom.“

Z bieżącej chwili.

Lwów 24 grudnia.

Wojna anglo-boerska na nowo zajmuje dyplomacyę w wysokim stopniu, jak widzimy z komunikatu *Pester Lloyda*. Wilijny humor Anglików tego roku nie będzie lepszy, niż zeszłego roku, kiedy nadlatywały ponure telegramy o klęskach nad Tugelą. Smutek teraźniejszy jest tem dotkliwszy, że już przed kilkoma miesiącami kampanię uważano za skończoną, a tu okazuje się, że nietylko ochotników nadal zatrzymać pod chorągwią, ale i znaczne świeże siły w[illegible] potrzeba.

We wtorek oświadczył Salisbury delegatom unii narodowej, że ciężka troska spadła na kraj, że sława i byt Anglii zależy od szczęśliwego ukończenia kampanii południowo-afrykańskiej. Musiał rząd bardzo przykre otrzymać wiadomości, jeżeli minister prezydent tak poważnie przemawiać czuje się zniewolonym. Przygotowywane uroczystości na przyjęcie Robertsa częścią całkiem odwołano, częścią ograniczono. Niepodobna było odprawiać dziękczynnego nabożeństwa w katedrze św. Pawła za sukcesa, które znowu są fatalnie zakwestyonowane.

Natomiast Boerzy, i to całkiem słusznie, odprawili dziękczynne nabożeństwo za zwycięstwo (nad Clementsem) pod Novitgedachtem. Telegramy angielskie znowu donoszą o ciągłych porażkach Boerów, ale z miejsc, w których Anglicy jakoby odnosili te zwycięstwa, widać, że Boerzy coraz dalej się posuwają, zagrażając wszędzie angielskim komunikacyom. Urzędowych telegramów nie ogłaszają w Londynie.

Berl. Tageblatt donosi z Londynu: „Po oświadczeniu Robertsa że wojna skończona, wpadają do ministerstwa wojny znowu niespodzianki o wtargnięciu Boerów do Kaplandu i o coraz śmielszych ich ruchach. Nie powstrzymano dotychczas ani jednej z tych kolumn boerskich. Potrzebna do tego jazda ma być wysłaną, ale choćby znaleziono okręty transportowe, mogłaby ona dopiero za sześć tygodni przybyć na pole wojny. Z płaczem prosi rząd kolonii, aby jeszcze na jakie trzy miesiące pozostawiły swoich ochotników w Afryce. W Kaplandzie ogłoszony stan wojenny. Po stroskanej mowie Salisburego można się na bardzo przykre przygotować wiadomości“.

Już trzy dni temu posunęli się byli Boerzy na piętnaście mil naszych w głąb kraju, zagrozili najważniejszemu miastu Colesbergowi, gdzie właśnie trybunał sądził obwinionych o zdradę kraju Afrykandrów, ale umknął do Kapstadu. Boerzy zburzyli dalej koło Philippstown stacyę na głównej kolei z Kapstadu od Kimberleya i byli o półtora mili naszej od stacyi de Aar, gdzie się krzyżują koleje idące z Kapstadu i z Durbanu. Nadto okropne wylewy zburzyły kolej pod Rosmead Junction. Słychać, że Kimberley (słynne kopalnie dyamentów) może wpaść w ręce Boerów.

„Biuro Reutera“ donosi: Trzy kolumny boerskie, które wtargnęły do Kaplandu, stoją pod wodzą Hertzoga, Filipa Bothy i Haasbrocka. Nadto przekroczyła rzekę Oranię czwarta kolumna, idąca na pomoc Boerom pod Philippstownem.

Według *Evening Standarda* odkopują schowki, w których dawniej cofając się za rzekę Oranię, ukryli byli amunicyę i prowianty.

Wreszcie najwięcej prawdomowna *Daily Mail* donosi i to z najpewniejszego źródła, że powstanie ogarnęło cały północny Kapland, i trzeba się liczyć z tem, że wojna partyzancka może jeszcze cały rok się pociągnąć.

Z Haagi donoszą, że Krüger otrzymał pomyślne wiadomości z Kapstadu; wielu Afrykandrów łączy się z kolumnami Boerów. Inny telegram z Haagi donosi, że Stead (członek misyi boerskiej) udał się z polecenia Krügera do Londynu, aby doprowadzić do zjazdu Krügera z kilkoma przywódzcami opozycyi angielskiej w sprawie zawarcia pokoju. Krüger wybiera się wkrótce na stały pobyt do Nizzy.

Czy treść wspólnej noty, jaką posłowie mocarstw w Pekinie ułożyli, odpowiada tej, jaką znamy z *Timesa*, niewiadomo. Posłowie zaprosili na dzisiaj delegatów chińskich, aby im wręczyć notę. Zawiera ona dwa nowe szczegóły: mianowicie oskarza rząd chiński o zdradę i żąda zakazania sporządzania broni i amunicyi w Chinach (nadto zabrania dowozu broni i materyałów wojennych do Chin, wedle poprzód ułożonej noty.)

Nowa nota już nie uznaje warunków za „nieodwołalne“ tylko powiada, że dopóki rząd chiński nie zastosuje się do tych warunków, mocarstwa nie mogą naznaczyć terminu wycofania wojsk swoich, które Pekin i prowincyę zajmują. Jeden poseł proponował „nie przyjmie“ poseł niemiecki „nie spełni“, ostatecznie stanęło na „nie zastosuje się“.

Paryski *Matin* donosi, że Anglia i Rosya zawarły umowę co do kolei Pekin-Szanhajkwan tej treści, że od 1 stycznia wojska rosyjskie oddadzą angielskim dozór nad koleją; do 1 stycznia będą spełniały ten dozór wojska niemieckie.

W Bombaju został ustanowiony konsulem rosyjskim Klemm. Jest to pierwszy konsulat rosyjski w Indyach.

Autonomia czy centralizm?

Lwów 24 grudnia.

Sejm nasz rozszedł się pod przykrem wrażeniem, iż główna sprawa, dla którego został zwołanym, sanacya finansów krajowych nie będzie teraz załatwioną. Z wczorajszych zanotowanych przez nas głosów prasy austryackiej wynika, iż sprawę wywrócono i z kwestyi finansowej uczyniono teoretycznie zasadniczą: co lepsze autonomia czy centralizm? Nawet półurzędowy organ rządu centralnego *Fremdenblatt* nazwał odrzucenie przez sejm dalmatyński projektu podatku wódczanego „fiaskiem autonomii“ i jakby w usprawiedliwieniu dr. Koerbera, że nie usiłował nakłonić tak małego sejmu, jak dalmatyński, do zgodzenia się na sanacyę finansów krajowych w tej formie autonomicznej, zapewnia, iż rzecz przeprowadzoną będzie w drodze parlamentarnej lub za pomocą § 14, a ostoją krajów są nie sejmy, lecz parlament i że lepszą przyszłość przynieść może jedynie centralizm.

Na wywody te *Czas* odpowiada:

Na pierwy rzut oka widać, jak formalistycznem jest to rozumowanie. Autonomia ma swe uzasadnienie nie w technice prawodawczej, ale w różnorodności potrzeb krajów i w tem przeświadczeniu, że o tych potrzebach najlepiej postanawiać mogą same kraje. Wynika z tego najoczywiściej, że i środki zaspokajania tych potrzeb mogą być rozmiaite. Natomiast żądać uchwalenia wszędzie jednego i tego samego środka tego zaspokojenia, to jest jednakowej ustawy przez wszystkie sejmy, znaczy w zasadzie negować autonomię, oznacza to bowiem nie liczyć się z odrębnymi stosunkami poszczególnych krajów dla których uwzględnienia właśnie powstała autonomiczna kompetencya sejmów.

Jeżeli więc rząd położył za warunek wprowadzenia nowego dodatku uchwałę 17 sejmów, to z góry zajął stanowisko nie autonomiczne. Sofizmatem przeto jest twierdzenie, wnioskujące o słabości autonomicznych urządzeń z faktu, że jeden lub drugi sejm takiej ustawy nie przyjął. Właśnie w takiem odrzuceniu, gdyby niem nie kierowały względy polityczne, ale tylko rzeczowe, leżałoby tylko stwierdzenie autonomii.

Uczynienie zależnem przyjścia do skutku ustawy od tak bezwzględnego warunku, jak jednobrzmiąca uchwała 17 sejmów, nasuwało z góry wątpliwości, które zaznaczyliśmy też odrazu. Nie przypuszczamy, aby akcyą tą rząd chciał wykazać wszystkim ad oculos rzekome niedołęstwo autonomii. Byłby to tak powierzchowny pozór, że nawet dzienniki nie powinny z niego czynić argumentu w obronie starych i zużytych haseł. Ale z tem wszystkiem, jedna rzecz powinna być z naciskiem podniesiona.

Od 8 czerwca tj. od dnia zamknięcia sesyi parlamantarnej rząd miał dosyć czasu, by zwołać sejmy, przeprowadzić projekt, w razie objawiającej się opozycyi wdrożyć potrzebne rokowania i sanacyę finansów krajowych doprowadzić do skutku rzeczywiście przed początkiem r. 1901. Tymczasem rząd zwołał sejmy na ostatnie dni roku, jakkolwiek mógł przewidywać, że niektóre z nich mimo noża na gardle projektu nie uchwalą. W takim stanie rzeczy sanacya finansów krajowych w roku 1901 staje się iluzyą, a winę w zastoju gospodarki krajowej i w przedłużeniu dotychczasowych nadmiernych ciężarów ponosi tylko rząd.

Nie wchodzimy w to, dlaczego rząd nie zwołał sejmów już w sierpniu lub we wrześniu. Stwierdzamy tylko, że przez zwołanie ich z końcem grudnia, dotychczasowy zły stan trwa dalej. Nie pierwsza tó już rzecz, którą nasza reprezentacya przypomni rządowi we Wiedniu. Przypomni wówczas także, że delegacya polska może być słusznie uważaną za ostoję państwa, jak to także podnosi *Fremdenblatt*, ale że to nie jest równoznaczne z ostoją rządu.

Boże Narodzenie.

Święto Bożego Narodzenia należy do najdawniejszych w chrześcijaństwie. Do kolebki kościoła trzeba niemal sięgnąć, aby odnaleźć początki powstania tych uroczystości. W II wieku po Chrystusie jest już Boże Narodzenie świętem kościelnem, wówczas bowiem obchodzono już je w Antyochii. Wedle niektórych źródeł, zaprowadził je w kościelnych obrzędach biskup Telesfor w roku 138, ale podówczas należało ono do świąt ruchomych. Obchodzono je to w styczniu, to w maju. Dopiero w IV wieku z inicyatywy Cyryla, biskupa Jerozolimy, papież Juliusz I zwołał naradę doktorów kościoła wschodniego i zachodniego, którzy uchwalili, aby obchodzić stale dzień urodzin Zbawiciela 25 grudnia. Na decyzyę taką mogło wpłynąć między innemi wedle innych pisarzy i to, że w dniu owym przypada zrównanie dnia z nocą, odbywają się więc niejako „narodziny słońca, wedle innych zaś, że w tym samym dniu poganie obchodzili swoje Saturnalia. Istotnie uchwała oo. kościoła szanowała zwyczaje dawne, gdyż w tym samym właśnie czasie i świat Słowian pogańskich obchodził swoje święto Koladu (kuładu) jako dzień bożka, ładu i zgody. Chrześcijaństwo, obchodząc właśnie tego dnia święto Bożego Narodzenia, uszlachetniło z jednej strony obrzędy zwyczajowe, do dni ostatnich grudnia przywiązane u ludów przedtem pogańskich, z drugiej zaś łatwo utorowało drogę tej uroczystości do zmienienia się jednocześnie w święto ludowe.

W dniu Bożego Narodzenia obrzędy kościelne zachowują cechę podniosłości, przybierają charakter powszechnego wesela.

Zwyczaj odprawiania trzech mszy św. w kościele katolickim w dniu 25 grudnia pochodzi z Rzymu. Odmawiano je z powodu trzech stacyi, przeznaczonych przez papieży na to święto dla służby Bożej: pierwszej na mszę w nocy, drugiej na mszę o świcie, trzeciej w godzinach rannych.

W czasach średniowiecznych w kościele katolickim na zachodzie motywa świąt Bożego Narodzenia przedstawiano scenicznie. Osoby, pojawiające się na scenie, wygłaszały utwory religijne dokoła żłóbka z Dzieciątkiem Jezus. Św. Józef i Marya, siedząc obok żłóbka, w milczeniu radowali się chwałą Dziecięcia. Widowiska te, z początku zupełnie niewinne, z czasem tak w innych krajach, jak i w Polsce, przechodziły w błazeństwa, nie licujące z powagą przedmiotu i miejsca, to też władze duchowne wkrótce zniosły je zupełnie. Widowiska te po za obrębem kościoła, pod nazwą szopek i jaselek, utrzymały się do dnia dzisiejszego. Jedne z nich zatrzymały dotąd dawny charakter religijny mysteryów. Inne, zwłaszcza po większych miastach, podlegały wpływom sceny, wprowadzając charakterystyczny żywioł czysto miejscowy w osobach różnych narodowości i stanów.

Od czasu wyparcia widowisk ze świątyń władze duchowne pozwalały jedynie na śpiewanie kantyczek w gwarze ludowej. Treść tych śpiewów we wszystkich krajach była prosta i naiwna. Dowodem nasze staropolskie kolędy, w których wiernie odzwierciedla się prostota myśli i zwyczajów ludu polskiego. Wszak w czasie Pasterki wieśniacy nasi, na pamiątkę, że właśnie w tej chwili Dzieciątko Jezus odbierało hołd od pasterzy i zwierząt, zgromadzonych w stajence, naśladują bek owiec, ryk wołów, śpiew i świergotanie ptactwa.

W Hiszpanii nie dawniej, niż przed stu laty, odbywały się jeszcze w święta Bożego Narodzenia średniowieczne przedstawienia sceniczne wewnątrz kościołów, wyobrażające mysterya Narodzin Chrystusa. Osoby biorące udział w akcyi, miały maski na twarze, a przyodziane były w stroje nader nieodpowiednie: w ręku trzymały kastaniety, bębny, gitary i skrzypce. Nagle wpadały na scenę kobiety i dziewczęta, tańcząc i śpiewając z płonącemi pochodniami w dłoniach. Podczas tych przedstawień, trwających przez całą noc wigilijną, urządzano sute biesiady.

Początek spożywania uczty wigilijnej sięga wieków średnich. Ucztom takim towarzyszyła zawsze wesołość. W każdym domu chrześcijańskim w kole rodziny poświęcano na wigilię choinkę i wylewano na nią wino, mówiąc: „W imię Ojca i Syna“. Ztąd pochodzi zwyczaj przystrajania i oświetlania choinki, tak rozpowszechniony następnie w krajach chrześcijańskich ku uciesze dzieci.

We Francyi południowej dzień wigilii nie jest postny. Przeciwnie, święto to u ludu rozpoczyna wspaniała wieczerza mięsna. Stół, zastawiony napieciw ogniska, przystrajany bywa liśćmi wawrzynu i suchą gałązką oliwną, z roku na rok troskliwie przechowywaną. Przed wieczerzą odbywa się uroczyste poświęcenie ognia.

Najmłodsze dziecko rodziny klęka przed płonącem ogniskiem i powtarza podpowiadane sobie przez ojca wezwania, w których zwraca się do ognia z prośbą, aby przez całą zimę rozgrzewał skostniałe nogi sierotek i słabych starców i kalek, dawał światło i ciepło nędznym poddaszom, ale żeby nigdy nie pochłaniał w swoich płomieniach śpichlerzy ubogich rolników, ani okrętów, wiozących żeglarzy po bezmiernych morzach. Odmówiwszy te wezwania, dziecię wylewa na ogień szklankę gotowanego wina, poczem cała rodzina siada uroczyście do stołu. Noc wigilijna jest w tamtejszych okolicach właściwem świętem. Przez całą tę noc ubogim wolno żebrać publicznie, śpiewając kolędy. Dzieci rzucają im przez okna jałmużnę w woreczkach z papieru, którego końce zapalają, aby żebrak widział, gdzie pieniądze padają.

Wieśniacy Francyi południowej pod stół wigilijny kładą część jadła dla nieboszczyków z rodziny.

(*U nas.*)

Wigilia, pasterka, kolęda, szopka, winszunki noworoczne, król migdałowy itp. wszystko to prastare zwyczaje objęte okresem czasu świąt Bożego Narodzenia. Tło religijne wszelkich obchodów, gdzie tylko mowa nasza rozbrzmiewa jest jednakie, lecz czas i że się tak wyrazimy pewne odrębności prowincyonalne, wprowadziły nieznaczne różnice.

A najprzód zkąd pochodzi bardzo starożytna w języku polskim nazwa: Gody? God — po słowiańsku oznacza rok. Ponieważ w średnich wiekach obchodzono nowy rok w dniu Bożego Narodzenia, słusznie zatem przodkowie nasi powyższą uroczystość chrześcijańską nazwali godami. Ztąd zaczęto wszelkie uroczyste biesiady mianować „godami“ a uczestników „gośćmi“.

Kolęda wyprowadza swój rodowód od rzymskich Calendae, oznaczających pierwszy dzień każdego miesiąca, a gdy to był początek roku, obchodzono święto festum Calendarum. Ponieważ tradycye klasycznego Rzymu, na których wychowały się narody europejskie, wniosły do języka wielu ludów przekształcony wyraz łaciński calendae, ztąd w słowiańszczyźnie jeszcze pogańskiej uroczystość noworoczna bogini Kolady. Uroczystość ta musiała być połączoną z mnóstwem pieśni starożytnych, skoro duchowieństwo po wprowadzeniu chrześcijaństwa zastąpiło je innemi zgodnemi z religią Chrystusową pod nazwą pastorałek, a raczej kolęd.

Zbiór tych kolęd piśmiennictwo nasze posiada niezmiernie obfity, a pisali o nich najobszerniejsze rozprawy profesor Stanisław hr. Tarnowski i ksiądz Stanisław Jamiołkowski. Najpopularniejsza z kolęd obok podniosłej pieśni tak pamiętnej „Bóg się rodzi“ — a mianowicie „W żłobie leży, któż pobieży“ zastosowaną była niegdyś i dotąd jest śpiewana na nutę poloneza, grywanego na dworach: królewskim i wielu magnatów w XVII wieku.

Nietylko pieśń, ale i podarek noworoczny zowie się od dawnych czasów kolędą. Królowie nasi dawali zazwyczaj dworzanom swoim kosztowne podarunki „na kolędę“. Herburt uczony polski za Zygmunta Augusta tak pisze: „Biegają dziatki po nowem lecie i przyjaciele dają sobie kolędę, a zwłaszcza panowie sługom, bogaci ubogim“.

Działo się w Polsce inaczej niż w Rzymie za cezarów, z których np. Kaligula kazał, aby mu wszyscy poddani składali podarunki noworoczne.

Przodkowie nasi na nowy rok witali się słowami: „Bóg cię stykaj“, co znaczyło polecenie opiece Bożej. Wiedziano wogóle czego komu życzyć należy, więc umysł i grzeczność, cześć lub wdzięczność, serce i afekt sąsiedzki, siliły się na dowcip.

Najwięcej rożnych zwyczajów i wesołości łączyło się w Polsce z obchodem ostatniego wieczoru starego roku. Zbierano się tedy w kółkach rodzinnych, przyjacielskich i sąsiedzkich, a dziewczęta podobnie, jak w wigilię św. Jędrzeja czyniły wróżbę zamążpójścia, płatając figle chłopcom, którzy się takiemiż żartami odwdzięczali. Wciągano brony na kominy domów, drzwi podpierano klocami drzewa, parobczaki przebrani za cyganów oprowadzali niedźwiedzia zalecającego się dziewojom.

Był też nader upowszechniony zwyczaj żartobliwego kradzenia sobie rzeczy w on wieczór „szczodrym“ (na Rusi „bohaty weczer“) zwany. Nazajutrz za wykupne młodzież wiejska wyprawiała wieczerzę. Zwyczaj ten u możnej szlachty dawał powód do luźnych i śmiesznych krotochwil. Zabiegano usilnie, aby na stole każdego domu leżał w Nowy Rok wielki bochen chleba wraz z solą, przysłonięty białym rantuchem, jako znak obfitości darów Bożych.

Uprzywilejowaną potrawą na ostatniej wieczerzy roku była lemieszka z mąki pszennej, żytniej lub hreczanej, inaczej „prażuchą“ nazywana. Młodzież przy spożywaniu lemieszki klepała się wzajemnie łyżkami po policzkach, a potem zamazywała ciastem okna sąsiadom. Stanowiło to symboliczne życzenie, aby w ciągu roku wszystkich usta i domy obfitowały w pokarm.

Po miastach ubodzy uczniowie czyli żaczkowie gromadnie obchodzili domy, śpiewając kolędy, a między innemi taką żartobliwą:

„Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Nie bądź tak ospały, każ nam dać gorzały
Dobrej z alembika i do niej piernika.
Mościa gospodyni, domowa mistrzyni,
Okaż swoją łaskę, każ dać miodu faskę,
Jeżeliś nie sknera, daj i kopę sera
Hej kolęda, kolęda!“

Dziatwa wiejska naśladuje żaczków miejskich, w obchodzie noworocznym także śpiewa kolędy. W Lgotce pod Olsztynem chłopcy wioskowi na nutę krakowiaka takie składają śpiewne życzenia właścicielowi folwarku:

Zeby wom się rodziło:
Zytko — jak korytko,
Pszenica — jak rękawica,
Bób — jak żłób,
Owies — jak skopiec,
Len — jak pień.

KRONIKA.

Lwów, dnia 24 Grudnia.

Od wydawnictwa. Następny numer *Gazety Narodowej* wyjdzie w drugi dzień świąt tak, że prowincyonalni odbiorcy naszego pisma otrzymają go w czwartek rano.

Wszystkim czytelnikom naszym szlemy serdeczne: Wesołych świąt.

Namiestnik hr. Piniński wyjeżdża w czwartek na dni kilka do Grzymałowa.

Mianowania. Telefonemat wiedeński z 24 bm donosi nam: Cesarz zamianował sekretarza ministeryalnego dr. Kazimierza Junoszę Gałeckiego radcą sekcyjnym w ministerstwie skarbu.

Cesarz zamianował nadzw. profesora dr. Aleksandra Kolessę zwyczajnym profesorem języka i literatury ruskiej na uniwersytecie lwowskim.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łać: Instytucyę kanoniczną na probostwo płotyckie otrzymał ks. Feliks Rydel, po dobrowolnej rezygnacyi z probostwa kamioneckiego. Prezentę na probostwo janowskie pod Trembowlą otrzymał ks. Julian Kamiński, proboszcz z Mielnicy. Przeniesieni: ks. Józef Jarek z Oleszyc do Koropca, ks. Michał Bałaban, kstecheta szkoły realnej czerniowieckiej do Oleszyc.

Dyecezya tarnowska: Prezentę na probostwo bolesławskie otrzymał ks. Wojciech Młyniec, dotychczasowy proboszcz Siemiechowa, na probostwo wielkolipnickie ks. Józef Adamczyk wikary z Nowego Sącza, na probostwo dobrskie ks. Hilary Kocańda proboszcz z Wojakowy. Przeniesiony ks. Hieronim Błażyński do Wierzchosławic zamiast do Nowego Rybia, gdzie pozostaje na miejscu ks. Józef Łazarski.

Cesarz — jak nam donosi telefonemat wiedeński z 24 bm. — wyjechał wczoraj do Walsee w oddziny do arcyks. Franciszka Salvatora i jego małżonki Maryi Waleryi i powróci 29 bm. wieczorem do Wiednia.

Pani prezydentowa Tchórznicka, zajmując się od szeregu lat urządzaniem Bożego drzewka dla dzieci sług sądowych, poświęciła i w tym roku wiele trudów, ażeby sprawić dziatwie uciechę i radość. Uroczystość tego drzewka odbyła się w sali rozpraw sądu krajowego i wywarła silne wrażenie. To też pani prezydentowa, znana w szerokich kołach z poświęcenia i wielkiej szlachetności serca, była przedmiotem bardzo serdecznych owacyj; hojnie zaś obdarzona dziatwa z rozrzewniającą wdzięcznością składała jej podziękę za podjęte starania i trudy.

„Gwiazdka“ na poczcie. Pani Seferowiczowa obdarzyła podobnie jak i lat poprzednich sześćdziesięcioro dzieci sług pocztowych „na gwiazdkę“ odzieniem, łakociami i zabawkami. Rozdziału ofiarowanych rzeczy dokonano w niedzielę w gmachu pocztowym.

W klubie pocztowym lwowskim łamali się członkowie w sobotę opłatkiem. Klub ten wysłał telegram do Warszawy z powodu jubileuszu H. Sienkiewicza.

Aresztowania w Warszawie. Z Krakowa 24 bm. telegrafowano nam: Z Warszawy nadeszła tu wiadomość, że ze środy na czwartek w nocy odbyły się tam liczne aresztowania przeważnie w kołach studentów politechniki i uniwersytetu. Aresztowano 40 osób. W przeszłym tygodniu były także aresztowania w fabryce żyrardowskiej, aresztowano tam 4 urzędników i 8 robotników. Wszystkich aresztowanych odwieziono nie do więzienia na „Pawiaku lecz do cytadeli.

Zmiana redakcyi. Skutkiem ustąpienia dotychczasowego redaktora „Szkoły“ p. Szczęsnego Parasiewicza, zarząd główny towarzystwa pedagogicznego powierzył redakcyę tego pisma, począwszy od 1 stycznia 1901 r. dr. Karolowi Falkiewiczowi.

Na jubileusz Sienkiewicza urządza „Skała“ lwowska uroczystość w następującym porządku: Na intencyę Henryka Sienkiewicza odprawi ks. Stopczyński uroczyste dziękczynne nabożeństwo w kościele parafialnym św. Maryi Magdaleny 27 bm. o godz. 9 rano, a 28 bm. o $7^{1}/_{2}$ wieczorem dany będzie w sali „Skały“ na ul. Mickiewiczowskiej l. 28 uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny, w którym akompaniament objęła pani Paulina Stróżecka-Sobocina i p. Henryk Jarecki.

Lwów nie mógł inaczej uczcić znakomitego powieściopisarza, jak przedstawieniem teatral-

ucm. W sobotę wieczorem wszystkie też miejsca w teatrze zapełniła doborowa publiczność. Po odegraniu przez orkiestrę teatralną Moniuszki „Bajka", wypowiedział z polotem słowo wstępne wiceprezes towarzystwa dziennikarzy polskich p. Kazimierz Skrzyński, a piękny wiersz Rossowskiego wygłosił p. Tarasiewicz. Nastąpiło uwieńczenie przez cały personal artystyczny biustu Henryka Sienkiewicza, wykonanego przez rzeźbiarza Popiela. Była to chwila imponująca. Długotrwałemi oklaskami starała się publiczność wyrazić swój największy hołd genialnemu autorowi.

Po tym niejako wstępie do przedstawienia właściwego, odegrano komedyjkę H. Sienkiewicza „Zagłoba swatem", znanej już z poprzednich doniesień treści. P. Solski w roli Zagłoby a p. Fiszer jako Olivius zbierali zasłużone brawa. Nie mniej panie Gostyńska, Węgrzynowa, Michnowska i pp. Hierowski i Węgrzyn zasłużyli na uznanie. Komedyjkę tę przyjęto wielce sympatycznie i znowu oklaskami hucznemi objawiano cześć i uwielbienie znakomitemu jej autorowi.

Akt pierwszy „Halki" z panną Strassern w roli tytułowej i panią Ruszkowską, jako stolnikówną, zakończył ten przepiękny wieczór, za urządzenie którego należy się dyrekcyi serdeczna podzięka.

Honorowe obywatelstwo m. Zbaraża zamianowała w sobotę rada gminna tego historycznego miasta Henryka Sienkiewicza.

Na jubileusz naszego pisarza umieściło wiele dzienników rosyjskich przychylne artykuły. Nawet wrogi nam, a od niedawna wydawany petersburski *Siewiernyj Kurjer* ks. Barjatyńskiego pomieścił na łamach swego dodatku literackiego portret Sienkiewicza, jak obecnie wygląda, podobizny jego, z różnych okresów życia autora „Ogniem i mieczem" i artykuł o jubilacie.

Czeska praska *Politik*, pisząc o jubileuszu, powiada, że cały naród czeski bierze udział w uroczystości Sienkiewiczowskiej.

Niektóre objawy czci dla Sienkiewicza szczególniej od prostaczków są wprost przejmujące. Czytając setki listów, adresów i różnorodnych kompozycyj domorosłych, można się przekonać, że obok prostoty słów i wyrażeń bije z nich miłość dla „pana Henryka" cześć bezgraniczna i serdeczne ukochanie.

Niektórych listów bez wzruszenia czytać nie można.

„Byłbym został „miemcem" — pisze jeden ze Ślązaków z Prus — a i dzieci moje też, a mam ich aż 11, ale kiedyś mi dali panie „Krzyżaki". Dopiro ci zobaczyłem jak oni nas tumaniają. Oho — teraz my wiemy a i dzieci też wiedzie będą: kto my. Więc pokornie się kłaniam Panu i powim, choćbyście kazali w ogień, to pójdę w ogień.

Włościanka wyhaftowała pantofle, a tak wzorzyście, a tak pięknie i prosi Wielmożnego Pana Sienkiewicza, żeby je nosił, bo uciskać nigdy nie będą i nagniotka nie zrobią.

Inna Ślązaczka wyhaftowała prześlicznie złotem na białym atłasie lirę i napis do albumu złożonego Sienkiewiczowi z okolic Bytomia, a do jednej z kartek przyczepiła liścik pisany tak doskonałą polszczyzną, a z takiem zrozumieniem podnoszący znaczenie powieści historycznych naszego pisarza, że z przyjemnością można go odczytywać.

Z dalekich ziem, z odległych stron nadeszły w sobotę depesze do Sienkiewicza. Telegram Mazurów z Prus Grudziądza brzmi:

„Henrykowi Sienkiewiczowi, ulubieńcowi narodu naszego, mężowi obdarzonemu iskrą Bożą geniuszu, który potęgą swego ducha sławę imienia polskiego rozniósł po całej kuli ziemskiej, w dzień jego jubileuszu przesyłamy w imieniu kilkunastotysięcznego zastępu i w swojem własnem wyrazy hołdu i czci."

A z tych samych stron z Ełku przyszła taka depesza:

„Henrykowi Sienkiewiczowi, autorowi „Krzyżaków", chlubie naszego narodu, mistrzowi ojczystego słowa, na srebrny jubileusz żbożnej pracy z Mazowsza pruskiego hołd uwielbienia przesyła *Gazeta ludowa* i lud polski."

Nieporozumienia w teatrze lwowskim zostały zakończone w sobotę wieczorem. W obecności grona artystów i innych osób z personalu teatralnego p. Wroński o godzinie 5 przeprosił formalnie p. Pawlikowskiego i prosił o przebaczenie za swoje wobec niego zachowanie się. Pan Pawlikowski przyjął to do wiadomości.

Później około godz. 8 w kancelaryi teatru miejskiego zjawiło się liczniejsze grono osób i wręczyło p. Pawlikowskiemu adres podpisany przez kilkuset obywateli.

W adresie tym zapewniają podpisani p. Pawlikowskiego, że surowo potępiają ataki skierowane przeciw niemu ze szpalt minimalnej części prasy i łączą się z nim w gorącej miłości dla teatru.

P. Pawlikowskiego manifestacya ta do łez wzruszyła.

Próba wodociągów lwowskich. Onegdaj zaczęła się pierwsza próba wodociągu miejskiego lwowskiego: Około godziny 11 odsunięto zasuwy głównego przewodu wodociągowego z Woli Dobrostańskiej do miasta, a równocześnie puszczono w ruch kolosalne pompy, przyczem nie pękła żadna rura pod olbrzymiem ciśnieniem, wynoszącem 10 atmosfer. Około godziny 2 po południu trysnął pierwszy strumień wody w zasuwach pod zbiornikiem na górze sichowskiej. Próbne to pompowanie trwać będzie do 1 stycznia pr. Pompowanej wody nie wpuszczono do zbiornika, lecz spływa ona przez upust w komorze zasów do kanału. Po przepłukaniu w ten sposób przewodu głównego, rozpocznie się płukanie zbiorników i całej sieci rur, ułożonej w mieście.

W poniedziałek zdarzył się podczas te próby wypadek w samym Lwowie. A mianowicie na ulicy Hetmańskiej nieopodal budki szyldwacha wojskowego, który strzeże gmachu dyrekcyi namiestnictwa, wystąpiła woda prawdopodobnie wskutek pęknięcia rury, wyrwała duży kawał ziemi i wartkim prądem potoczyła się ku gmachowi teatru i rozlała się na skwerze wałów hetmańskich. Pootwierano zaraz kraty kanałowe i sprowadzono płynącą przez ulicę wodę do kanału.

Zgromadzenie przedwyborcze w Żółkwi. Celem porozumienia się w sprawie wyborów do rady państwa w kuryi wielkiej własności okręgu Żółkiewsko-Rawa-Sokal mamy zaszczyt zaprosić panów wyborców na zgromadzenie przedwyborcze, które odbędzie się w Żółkwi w sali rady powiatowej d. 31 grudnia o godzinie 9 rano. Zarazem upraszamy tych panów, którzy o mandat w tej kuryi ubiegać się zamierzają, aby kandydatury swe do powyższego terminu zgłosić i na tem zgromadzeniu się jawić. *Wincenty Krainski. Paweł Sapieha. Tadeusz Starzyński.*

Jeden głos na Krügera, prezydenta republiki transvaalskiej oddano we czwartek w wyborze posła ze Stanisławowa Kartka opiewała tak: „Głosuję na prezydenta republiki transvalskiej Pawła Krügera, albowiem tenże nie jest zbankrutowanym szlachcicem i nie łączy się z wrogami Ojczyzny. Czołem!" Podpisu oczywiście pod tą kartką nie było, bo głosowanie na posłów do rady państwa jest tajne, ale niefortunnie umieszczone w powyższej enuncyacyi słówko „tenże" zdradza niewątpliwie jednego z gorętszych zwolenników „koncentracyi" tj. człowieka, który się jeszcze po polsku nie nauczył mówić, a już chce zabierać głos w naszych sprawach ogólnych.

Unia ludowców ze stojałowczykami ma się podobno dokonać już obecnie. Z Krakowa mianowicie donoszą: Wczoraj odbyło się w Krakowie o godzinie 4 po południu zebranie wydziału stronnictwa chrześcijańsko ludowego. Na posiedzenie to przybyli ks. Stojałowski, Bomba, Fijak, Szajer i Wilk. Jako mężowie zaufania przybyli p. Włodzimierz Lewicki i Dobija. Obradowano nad przyszłą taktyką w radzie państwa.

Uchwały postanowiono trzymać na razie w tajemnicy. Jak słychać, uchwalono nie wstąpić do Koła polskiego, oprócz tego dążyć do stworzenia w kraju unii opozycyjnej, złożonej z wszystkich stronnictw opozycyjnych. Do unii tej przystąpiło stronnictwo ludowe po porozumieniu z ks. Stojałowskim. Rokowania w tej sprawie przeprowadził p. Stapiński.

Samobójstwo studenta. W sobotę w warszawskiem gimnazyum realnem, syn dyrektora „Lutni" p. Maszyńskiego, strzelił do siebie. Kula przebiła policzki.

Katastrofy kolejowe. Telegram amsterdamski z 24 bm. donosi nam: Na linii Amsterdam-Rheine pod stacyą Twello zderzyły się onegdaj wieczorem dwa pociągi osobowe. Dwóch podróżnych poniosło śmierć, 20 jest rannych.

Z Monachium donosi nam 24 b. m. telegram: Wskutek pzzedwczesnego nastawienia zwrotnicy wykoleiło się pod stacyą Neubau kilka wozów pociągu osobowego. Jeden podróżny zabity, 3 ciężko, 6 lekko rannych.

Pożar ministerstwa. Telegram sofijski z 24 bm donosi nam: Onegdajszej nocy wybuchł pożar na strychu gmachu ministerstwa spraw zagranicznych i zniszczył część archiwum tam złożonego. Ważniejsze akty zdołano uratować. Przeniesiono je do sąsiedniego gmachu sobrania

Strajk genueński. Telegram z Genuy z 24 bm. donosi nam: Władze zezwoliły na utworzenie nowej izby robotniczej, skutkiem czego można uważać strajk za ukończony.

Falknowski strajk górników — jak nam doniósł telegram z 22 bm. — ukończony, dyrekcya bowiem przyrzekła zbadać żądania robotników.

† **Stanisław Motty**, długoletni i wytrwały obrońca praw naszych w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim, prezes berlińskiego poselskiego koła polskiego umarł na udar mózgowy po kilkudniowej chorobie onegdaj w 74 r. ż. Brał czynny udział w wypadkach r. 1848 i walczył w kilku ówczesnych potyczkach. Później poświęcił się zawodowi sądowemu i publicystycznemu. Założył towarzystwo przemysłowe i spółkę pożyczkową, a również układał statut towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego i gorliwie się niem opiekował. Ożenił się z córką oficera wojsk polskich panną Danyszówną, której dwie siostry dotąd w Poznaniu prowadzą pensyonat żeński. Pozostawił trzy córki, z których najstarsza wyszła za adwokata lubelskiego i właściciela dóbr Teofila Ciświckiego, a druga za posła szambelana Stefana Cegielskiego. Mimo zajęć poselskich. urząd radcy sądowego sprawował aż do 1 stycznia 1900 r. Nieboszczyk był kolegą z Berlina ks. arcybiskupa Stablewskiego, a człowiekiem wielkiej zacności i czystości charakteru. Społeczeństwo polskie, tracąc go, poniosło wielką stratę. Cześć jego pamięci!

Katastrofa na morzu. Z Goeteborga 24 bm. doniósł nam telegram: Żaglowiec „Svere" rozbił się i utonął. 7 osób utonęło, 3 ocaliły się na pobliską małą wyspę, z nich jednak jedna umarła a druga jest ciężko chora.

Eksplozya. Z Darmstadu doniósł nam telegram 24 bm: W pomieszkaniu pewnego kupca papieru przy fabrykowaniu ogni sztucznych nastąpiła eksplozya. Żona handlarza poniosła śmierć w płomieniach. Handlarz papieru, jego siostra i dziecię są ciężko poparzone.

Opłatek w lwowskim „Sokole" odbędzie się w sobotę 5 stycznia o godzinie 8 wieczorem. Wkładka na wieczornicę wynosi dwie korony. Zapisywać się można na wieczornicę w kancelaryi „Sokoła".

Wspólny opłatek w „Skale" lwowskiej odbędzie się w niedzielę 30 bm. o godz. 6. Wszystkich członków zaprasza dyrekcya.

„Wiek młody" czasopismo dla młodzieży i dzieci, wychodzi od lat ośmiu we Lwowie. *Wiek Młody* zasługuje na gorące poparcie, bo od pierwszej chwili swego istnienia służy gorliwie i wytrwale ojczystej sprawie. Jest prawdziwie polskiem pismem, redagowanem dla polskich dzieci. Ten gorący patryotyczny kierunek, przejawiający się na każdej szpalcie i w każdem uiemal słowie, nie nuży tendencyjną jednostajnością, nie sprawia wrażenia umyślnego moralizowania czytelników, bo jest ubrany w formę niezmiernie urozmaiconą i ponętną dla młodych umysłów. Każda powiastka, wiersz, obrazek dramatyczny, czy też poważniejszy artykuł drukowany w *Wieku Młodym* są zawsze pisane z prawdziwym talentem i posiadają niezaprzeczoną literacką wartość.

W ostatnim roczniku jest przede wszystkiem dobór pięknych powieści, z których dwie osnute są na tle historyzznem — jedna pt. „Koledzy" malująca w niezmiernie barwny i żywy sposób życie szkolne naszej młodzieży, a druga pt. „Dzienniczek Wandzi" budząca ogólne zainteresowanie oryginalną treścią i formą, podaje autentyczne wrażenia z podróży do Chin w ciągu upłynionego roku rodziny emigrantów polskich. Ogromnie zajmujące i żywo skreślone szczegóły podróży i opisy tych dalekich stron, uwypuklają się na tle szczerej miłości rodzinnego kraju i gorącej tęsknoty do swoich — całość wzrusza, pociąga i zajmuje. Ładną jest także powiastka „Złoty posiew" osnuta na tle poznańskich stosunków, widocznie bardzo głęboko i gorąco odczutych.

Po za działem powieściowym „Wiek Młody" zamieszcza także wiele artykułów treści poważniejszej, historycznej lub przyrodniczej, poezye, komedyjki, łamigłówki... ogłasza najrozmaitsze konkursy swoim czytelnikom, starając się równie usilnie o pożytek jak o przyjemność swoich młodych przyjaciół. Stały dodatek dla młodszej dziatwy stanowi jakby osobne równie starannie redagowane i w bogatą treść i illustracye wyposażone pismo. Oprócz tego daje jeszcze „Wiek Młody" swym czytelnikom bezpłatny dodatek książkowy, z którego powstaje biblioteczka ślicznych powieści.

Wierząc, że każde polskie dziecko zyska na zapoznaniu się z „Wiekiem Młodym" zwracamy w tym przedgwiazdkowym czasie uwagę czytelników naszych na to czasopismo. Adres administracyi: Lwów ul. Ossolińskich l. 13, drukarnia E. Winiarza.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We czwartek o pół do 4tej po poł. „Zagłoba swatem" kom. w 1 akc. H. Sienkiewicza i „Janek" opera w 2 akt. Wł. Żeleńskiego.

We czwartek wieczorem o godz. 7mej „Nietoperz" opera kom. w 3 akt. J. Straussa.

W piątek „Gwałtu co się dzieje" kom. w 3 akt. Al. hr. Fredry ojca. Gościnny występ p. Pauliny Wojnowskiej, artystki teatru krakowskiego.

Colosseum. Codziennie wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Senzacyjny program, *Alaski* tresowane lwy morskie, foki, mors. *Trudy Briegardy*, zagadka. *Marcaschani* australska śpiewaczka barytonowa. *Trupa Wallenda*, życie w obozie cygańskim, *Marnitschew Zoretta*, potpourri zoologiczne. *La belle Sóphia* tancerka. *Freres Sandaros* ludzie krokodyle. *Trupa Kounard*, statuy marmurowe itd. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

Sienkiewiczowi.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Warszawa 24 grudnia.

Na zakończenie jubileuszu Sienkiewicsa odbyło się onegdaj wieczorem przedstawienie jubileuszowe w szczelnie zapełnionym teatrze Wielkim. — Przedstawienie, kfóre miało przebieg podniosły, rozpoczęła „Kantata jubileuszowa" Piotra Maszyńskiego do słów M. Gawalewicza p. t. „Pieśń dożynkowa". Kantatę wykonała wzorowo „Lutnia" z tow. orkiestry pod kierunkiem kompozytora. Ustęp deklamacyjny kantaty wypowiedział artysta teatru Rozmaitości p. Nowicki.

Następnie odegrała orkiestra opery pod dyrekcyą Utynowskiego „Poloneza" Es-dur Kurpińskiego, poczem nastąpiła hucznie oklaskiwana komedya Sienkiewicza „Zagłoba swatem". Część drugą wypełniły żywe obrazy: „Za chlebem" „Pójdźmy za nim" „Pojedynek Wołodyjowskiego" „Pożar Rzymu" i „Apoteoza".

Po uroczystości w teatrze odbył się wspaniały raut w resursie kupieckiej, urządzony przez kasę literacką. — Na raucie zgromadzili się wszyscy przedstawiciele inteligencyi miasta, literatury, szkół oraz przybyli na uroczystość goście. Nastrój całego jubileuszu do końca był pełen zapału i powagi.

Warszawa 24 grudnia.

W sobotę wieczór odbyło się w dalszym ciągu uroczystości jubileuszowej uroczyste przedstawienie w teatrze wielkim Głównym punktem programu były „Swaty Zagłoby". Sienkiewicz siedział w loży I p. Cały teatr trząsł się formalnie od oklasków, gdy uwieńczono na scenie biust Sienkiewicza. Po przedstawieniu odbył się w salach resursy kupieckiej raut, na który przybyły prawie wszystkie delegacye. Imieniem literatów przemówił p. Stan. Krzemiński, poczem p. Juliusz Święcicki wygłosił mowę o znaczeniu Sienkiewicza dla literatury polskiej. Następnie odpowiedział Sienkiewicz zapewniając, że daje serce za serce i że w tej chwili uroczystej jako najdroższy skarb na dalszą życia wędrówkę zabierze przekonanie, iż dusza społeczeństwa powiedziała mu kocham i czuję. Hucznymi oklaskami dziękowano jubilatowi za te słowa, poczem wśród entuzyazmu uniesiono go na rękach w górę i obnoszono po salach.

Sprawy austryackie.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Villach 24 grudnia.

Zebranie mężów zaufanych stronnictwa niemieckiego ludowego przyjęło 67 głosami przeciw 1 rezolucyę wyrażającą Steinwenderowi zaufanie. Zarazem postanowiło zebranie postawić go na kandydata do rady państwa.

Wiedeń 24 grudnia.

W sobotę odbyła się kilkugodzinna rada ministeryalna, w której wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu. Następnie przyjął cesarz na dłuższej osobnej audyencyi prezydenta ministrów dr. Körbera a po nim ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego.

Wybory na Ślązku.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Opawa 22 grudnia.

Polacy i Czesi na Ślązku wydali wspólny manifest wyborczy i stawiają następujących wspólnych kandydatów: Na V kuryę w okręgu cieszyńskim Jana Stwiertnię, w okręgu opawskim Rudolfa Gudricha, na IV kuryę w okręgu cieszyńskim adwokata dra Jana Michejdę, w opawskim dra Franciszka Stratila, na kuryę III w Cieszynie Ferdynanda Reslera, w Opawie lekarza Jana Kolosika.

Sejmy.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Salcburg 22 grudnia.

Sejm został dziś odroczony.

Insbruk 22 grudnia.

Sejm został dziś odroczony.

Telegramy i telefonematy.

Berlin 24 grudnia.

Cesarz Wilhelm odwiedził wczoraj kanclerza Buelowa po jego powrócie z objazdu dworów niemieckich. Cesarz wręczył mu osobiście order orła czarnego.

Cetynia 24 grudnia.

Książę Czarnogóry wystosował do cesarza Franciszka Józefa w odpowiedzi na jego gratulacye z okazyi 40 letniego jubileuszu rządów księcia dłuższą depeszę, w której wyraża najgłębszą wdzięczność za tyle cenną życzliwość monarchy Austro-Węgier i wskazuje, jak dobroczynny wpływ wywarło sąsiedztwo wysoko cywilizowanego państwa na moralny rozwój Czarnogóry podczas długiego, pełnego trudności okresu rządów księcia Mikołaja. Ten wpływ, ta szlachetna dobroć rycerskiego i otoczonego powszechną czcią monarchy, który niejednokrotnie świadczył dobrodziejstwa księciu Czarnogóry są dla księcia nadzwyczajną podnietą w spełnianiu jego zadań.

Jokohama 24 grudnia.

Minister robót publicznych Hoszi podał się do dymisyi. Słychać, że stanowisko całego gabinetu margrabiego Ity jest zachwiane.

Anglia i Transvaal.

Tel. „Gaz. Nar.")

Londyn 24 grudnia.

Lord Kitchener telegrafuje z Pretoryi 22 bm: O ile można już obecnie wypowiedzieć zdanie, sądzę, że ruchy Boerów w koloniach Przylądka zupełnie się nie udały. Boerowie nie znaleźli dostatecznego poparcia wśród mieszkańców kolonij. Dewet znajduje się w bliskości Senekalu. Nasze wojska okrążają komendy Boerów. Generał French donosi, że w ostatnich dwóch dniach starł się z nieprzyjacielem, który poniósł straty. Komendant Kreuse i kilku innych Boerów dostało się do niewoli angielskiej.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Londyn 22 grudnia.

„Times" ogłasza notę, którą uchwalono 20 bm. na zgromadzeniu posłów w Pekinie: Nota na wstępie rozwodzi się obszernie nad zajściami w Chinach, które spowodowały wkroczenie wojsk mocarstw połączonych W dalszym ciągu wspomina o zamordowaniu posła niemieckiego Kettelera i japońskiego radcy legacyjnego, a w końcu podaje następujące warunki, które mocarstwa połączone uważają jako nieodwołalne, mianowicie: Postawienie pomnika Kettelerowi na miejscu, na którem został zamordowany — wysłanie księcia chińskiego do Berlina celem wyrażenia skruchy i ubolewania z powodu tego czynu — jak najsurowsze ukaranie winnych (nazwisk nie wymieniono)—zastanowienie egzaminów państwowych w miastach, gdzie mordowano cudzoziemców, — danie satysfakcyi za zamordowanie jej radcy legacyjnego, — ustawienie pomników na wszystkich cmentarzach, na których dopuszczano się nadużyć z wykopywaniem trupów chrześcijan, — zakaz importu materyałów wojennych i broni, — odszkodowanie mocarstw dla poselstw i poszczególnych osób poszkodowanych oraz danie gwarancyi że sumy tych odszkodowań zostaną rzeczywiście wypłacone, — ustanowienie stałej straży dla dzielnicy dyplomatów, — zniesienie fortów w Taku tudzież położonych między Pekinem a morzem,—wojskowe obsadzenie pewnych punktów dla rekonstrukcyi kolei żelaznej między stolicą Chin Pekinem a morzem,— wydalenie urzędników na których cięży wina wykroczeń przeciw cudzoziemcom i niedopuszczenie tych urzędników na przyszłość do służby państwowej — rewizya traktatów handlowych, zmiana organizacyi Czungliamenu tudzież zmiana ceremoniału dla przyjęć obcych posłów u dworu. Dopóki warunki powyższe nie zostaną spełnione, mocarstwa nie mogą oznaczyć terminu wycofania wojsk z Chin.

Nowy Jork 22 grudnia.

Podług depeszy z Pekinu zachodzą poważne obawy o stan zdrowia Lihungczanga.

Nowy Jork 22 grudnia.

Depesza z Pekinu z 21 bm. donosi: Rokowania pokojowe utknęły na nowo, wspólna nota ciągle jeszcze nie podpisana przez posłów. Poseł amerykański Conger oświadczył, że jego zdaniem nota w najbliższym czasie nie zostanie jeszcze podpisana. Poseł angielski jest tego samego zdania, natomiast poseł niemiecki i inni sądzą, że podpisanie już wkrótce nastąpi.

Rzym 24 grudnia.

„Ajencya Stefaniego" donosi z Pekinu pod datą wczorajszą, że pełnomocnicy chińscy dziś wręczyć mają pełnomocnictwa swe posłom obcych mocarstw.

Nowy Jork 24 grudnia.

Wedle depeszy z Pekinu pod dniem 22 wspólna nota mocarstw zostanie przysłana Lihungczangowi, wtedy dopiero, gdy po przebytej słabości powróci do zdrowia.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

	15 grudnia	22 grudnia
Renta papierowa	98·35	98·55
Austryacka renta koron.	98·45	98·80
Renta srebrna	98 10	98·35
Renta złota	118·40	117·55
4 prc. węg. renta złota	116·95	116·90
Węg. renta koronowa	92 10	92·70
Anglobanki	271·—	270·50
Zakład kredytowy	674·25	672·50
Węg. bank kredytowy	680·—	675·—
Bank związkowy	464·50	460·—
Austr. węg. bank	1692·—	1691·—
Unionbanki	548 —	546·—
Austr. zakł. kred. ziemsk.	885·—	888·50
Länderbanki	407·50	407·50
Alpiny	443·25	438·—
Nordbany	6190·—	6225·—
Austr. kol. pół.-zachod.	460·—	460·—
Kolej doliny Łaby	470·—	469·—
Kolej państwowa	665 25	668·—
Kolej połdniowa	110·—	111·50
Tramwaj wiedeński	—·—	—·—
Marki papierowe	117·70	117·65

— **Berlin** d. 23 grudnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·— (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·60, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 23 grudnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·32. Mąka 25·90

— **Frankfurt** d. 23 grudnia. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 211·30, Kolej państwowa 143 50, Alpiny —·—, Disconto 176·25, Laura 200·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 24 grudnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 14·80 do 15·—, pszenica gotowa nowa 14·20 do 14·60, żyto gotowe 12·50 do 13·—, żyto gotowe na terminy 12·40 do 13·—, owies obroczny gotowy 12·20 do 12·0, owies na terminy 11·50 do 12·—, jęczmień pastewny 10·— do 11·—, jęczmień brow. 12·50 do 13·40, groch do gotowania 14·50 do 24·—, wyka —·—, do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·60 do 12·40, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 110·— do 130·—, biała 70·— do 120·—, tymotka 35·— do 48·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 26·50 do 27·—, groch pastewny 12·— do 13·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 35·50 do —·— na terminy 32·50 do 33·—, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 24 grudnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·82 do 7·83, żyto na wiosnę 7·67 do 7·68, kukurudza na listopad 0·— do 0·—, na maj-czerw. 5·23 do 5·24, owies na wiosnę 6·14 do 6·15, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·— do 0·—.

Usposobienie silne.

Stan powietrza: mgła.

Budapeszt dnia 24 grudnia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·51 do 7·52, na październik 7·65 do 7·66, żyto na kwiecień 7·26 do 7·27, owies na kwiec. 5·73 do 5·75, kukurudza na maj 4·92 do 4·93.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna dobra.

Usposobienie silne.

Stan powietrza: pochmurno.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe:	najwyższe
pszenica na wiosnę	7·67	7·82
pszenica na maj-czerwiec	—·—	—·—
pszenica na jesień	—·—	—·—
żyto na wiosnę	7·57	7·67
żyto na maj-czerwiec	—·—	—·—
żyto na jesień	—·—	—·—
owies na wiosnę	5·90	6·05
owies na maj-czerwiec	—·—	—·—
owies na jesień	—·—	—·—
kukurudza na wrześ.-paźdz.	—·—	—·—
kukurudza na maj-czerwiec	5·12	5·21
rzepak na wiosnę	—·—	—·—
rzepak na sierp.-wrzesień	—·—	—·—

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

61

Violetta Merian.

Z francuskiego

napisał

Augustyn Filon.

(Ciąg dalszy).

— Oktawia powiedziała mi, że zapłaciła wszystkie koszta waszego urządzenia? Zdaje się więc, że wydajecie za dużo. Powinniście się nieco ograniczyć?

— Ależ tu nie idzie o koszta domowe, tu idzie o dyferencye Franciszka?

— To on gra na giełdzie?

— Spekuluje trochę, ot jak wszyscy.

— Muszę się jeszcze namyśleć.

— Ale rzecz nagli... Jutro jest ostatnia likwidacya... Jeśli Franciszek swej dyferencyi nie pokryje... Ty rozumiesz?...

— Nie, ja nie rozumiem. Moje biedne dziecko, jakiej okropnej mowy wyuczyłaś się w tak krótkim czasie! Powiedz twemu mężowi, że może podnieść u mnie te pieniądze, ale to będzie po raz ostatni! Ja nie mogę naruszać kapitału bez złamania kontraktu z moimi wspólnikami w „Puharze" bo tem samem straciłabym połowę włożonego majątku, który jest przecież i waszym. Bądźcie zatem rozsądni i nie narażajcie się sami.

Tak się ten piękny dzień smutno zakończył, chociaż Violetta spodziewała się, iż potrafi ich jeszcze powstrzymać na złej drodze.

Ponieważ miała obecnie duża zajęcia w sklepie, widywała się z Magdaleną rzadko. Po kilku tygodniach jednak poszła tam pewnego wieczora Zastała ich razem w domu, wyglądali bardzo przygnębieni.

— Nigdy nie przychodzicie — powiedziała na wstępie — zdaje się, że trzeba was osobno zapraszać.

— Naturalnie — odpowiedziała z goryczą Magdalena — uprzedziłaś nas przecież, że nie chcesz nam dopomagać. My znowu nie możemy ci powtarzać naszych trosk, nie jesteśmy żebrzącymi dziadami.

— Macie znowu trudności?... Te cztery tysiące franków...

— Ach — odpowiedział Franciszek — te cztery tysiące poszły na ostatni rachunek...

Ostatni rachunek! Giełdziarze pamiętają o nim tyle, ile o zdarzeniach, za rządów Ludwika XIV. Oni mają zawsze bieżący rachunek na oku.

— Potrzebujecie pieniędzy?

— Tak, naturalnie.

— Tak dużo, jak ostatnim razem?

— O wiele więcej?

Franciszek wypowiedział to z wielką pewnością siebie, przewagą, ba nawet w mocno pogardliwym tonie. Następnie wyłuszczał dalej w tym samym sposobie:

— Toż to jasne jak na dłoni!... Mógłbym tak samo jak i inni zbogacić się z łatwością, bo nie brak mi pomysłowości, lecz kapitału. Moje małżeństwo z Magdaleną było następstwem śmiesznego przeczulenia nerwów, czystą głupotą dla człowieka, który spekulacyami chce się dorobić majątku. Gdybym był przynajmniej zamiast tej rocznej renty, która mi się na nic nie przydaje...

— Zwłaszcza, jeśli jest naprzód wybrana — przerwała z oburzeniem Violetta.

— A jednak gdybym był otrzymał, zamiast tej renty połowę kapitału od pani, byłbym go w jednym roku niezawodnie potroił, a tem samem byłbym mógł zapewnić Magdalenie zupełnie inne stanowisko w świecie.

— Wcale nie powątpiewam w pańską zręczność, chociaż dotychczas nie miałem sposobności przekonać się o niej, ale mój kontrakt zakazuje mi naruszenie kapitału, pod groźbą zupełnej likwidacyi.

— O ty obwarowałaś dobrze swoje pieniądze — powiedziała ze złością Magdalena. — Z ciebie prawdziwa kupiecka dusza, jakby stworzona do handlu. Ale ja, Bogu dzięki, jestem córką wielkiego pana i wolnej artystki! Gdyby ci, których kocham, znajdowali się w niebezpieczeństwie, a mogli być uratowani przez marny pieniądz, własnemi rękami wygrzebałabym moje kapitały, gdyby nawet znajdowały się zakopane pod największą egipską piramidą!

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.